

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 fen. za jednolamowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Poczta konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2630.

Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Verstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX. ||

Gdańsk, na środę 26-go marca 1919.

|| Nr. 70.

Bezczelność centrowego Erzbergera.

Tysiące rewizji dokonał u nas grenszuc, szukał nieomal w każdej wsi broni i nawet kościołów nie oszczędzał. Trzy z górą miesiące trwają te poszukiwania. Niemcy ciągle głosili, że Polacy mają ogromne zapasy broni, amunicji, ba, nawet armat. Gdyby sprawa nie była zbyt poważna, możnaby się z tych szopek uśmieć i ubawić się i mieć jakąś pociechę w poście, bo armaty moglibyśmy chyba mieć z drzewa, a amunicję z brukwi. Gdyby nie mieckie twierdzenia chociażby coś prawdy zawierały, musiałby grenszuc przynajmniej parę fur broni znaleźć. Wyjechał on na poszukiwanie często z kilku próżnymi wozami, wrócił zaś pełen wstydu, bo co znalazł, była zwykłe — figa.

A tu najsławniejszy centrowiec, sekretarz stanu, dawniejszy poseł a obecny przewodniczący komisji wojennej Erzberger publicznie ogłasza, że Polacy już dawno wszędzie w broń się zaopatrzyli. Może grenszuc ma liche nosy, że nic wywahać nie mógł, zapewne lepszy ma nos Erzberger, jeżeli aż z Berlina broń wywahał, bo jakże inaczej mógłby takie oszczerstwa publicznie głosić.

Osoba tak wysoko postawiona jest napewno od władz pouczona, że Polacy broni nie mają. To też centrowa beczelność jest tem gorszą.

Największy świecznik niemiecki — katolicki Erzberger nie waha się głosić, że Polacy czekają tylko na przyjazd wojsk Hallera, by rzucić się na Niemców, grabić ich i mordować.

Bez cienia pozorów nawet kłamie centrowiec, że człowiekowi włosy na głowie stawają, iż coś podobnego może sobie katolik niemiecki z palca wyssać. Niechby Erzberger do nas przyjechał. Przekonałby się, kto kradnie, rozbija, rabuje, gwałci dziewczęta polskie. Erzberger wbrew wiedzy lepszej głosi, że Polacy chcą w drodze przemocy zagarnąć Gdańsk przed wyrokiem konferencji pokojowej, chociaż wie dokładnie, iż my Polacy rozstrzygnięciu konferencji się poddamy. Za to Erzberger bez ogródek wzywa Niemców do gwałtu i oporu, skoro by Gdańsk mieli oddać napowrót Polakom! Erzberger podburza do nieuznania wyroku konferencji. Za hakatystami powtarza Erzberger, że tu u nas wszystko jest dajcz. Nikt nie zaprzecza, że w Gdańsku jest większość niemiecka, ale Gdańsk sam, to nie całe Prusy Zachodnie. Są one polskie. Erzberger twierdzi, że po miastach są tylko tak małe mniejszości polskie, że nie warto nawet o nich wspominać.

Panie Erzberger, prawdomówny katoliku niemiecki. Przerwij na kilka dni konferencję z Fochem i przyjdź do nas. Zwiędz miasta nasze, Kartuzy, Kościerzynę, Starogard, Czersk, Tucholę, Nowe i inne. Dowiesz się tam, że Polacy wszędzie mają ogromną przewagę. Zresztą masz łatwiejszy sposób panie Erzberger. Rozmów się z pruskosocjalistycznym rządem i twoimi czerwonymi kameratami, spytaj się ich, czemu to nie pozwolili na wybory miejskie u nas. Tobie powiedzą przecież prawdę i rzekną ci: Nie bądź tak ciekawy Maćku Erzbergerze. Wierz, kochany przyjacielu, tych przekleństw Polaków tam w tych dziurach zachodnio-pruskich tylu się należało jak królików, że naszych landsmanów biedaków do kieszeni schowają.

Mimo, że socjaliści rządowi i hakatyści u nas publicznie przyznali, że wybory nie odbyły się dla tego, że nas w wielu miastach znaczna większość, głosi centrowiec Erzberger o miastach takie głupstwa. I o Gdańsku twierdzi, że nas tu tylko garstka, no, niech przyjedzie i policzy, a przekona się, że ta garstka, to 30 tysięcy Polaków. Prawda, że ludność jest przeważnie niemiecka w Gdańsku. Lecz Gdańsk leży w odwiecznie polskiej ziemi, wszystkie przedmieścia polskie stare mają nazwy, a Wista, Radunia, Motława, Sidlica i Bystrzyca, to nie urdojcz. Gdańsk, to tylko niemiecka kolonia w polskiej ziemi, jak Kiautschau było kolonią w Chinach. Chiny mimo to pozostały chińskimi i Prusy Zachodnie mimo Gdańska polskimi. Były nie-ml zawsze i będą, nie zmieni tego i beczelność Erzbergera.

Dokument pruskiej wolności

i szulrat Strauss we Wrzeszczu.

W Glukowie, spokojnej wiosce parafji materskiej na gdańskich wyżynach, jest nauczycielem pan Krajnik. Wrócił on niedawno z wojny, z pamiętką a raczej z bliznami i bez palca u ręki. Zawsze słyszał i on, że nareszcie w Prusach jest wolność, równość, że Polak może po polsku mówić i do polskich towarzystw należeć. A jako Polak uważał on za swój obowiązek wstąpić do polskiego towarzystwa ludowego swej parafji. Gdy zaś członkowie wybrali go na przewodniczącego, nie odrzucił wyboru, lecz go przyjął, bo tak mu nakazywało polskie sumienie.

Inaczej rozumieją wolność pruscy urzędnicy. I oto Szulrat Strauss z Wrzeszcza aż osobiście posłatygował się do Glukowa, skoro się o niebywałe zdarzenie dowiedział. Biegał od sołtysa do żandarma, od żandarma do wójta, depytował się, wypytował o pana Krajnika, czyby nie znalazł pozorów do usunięcia go. Ale daremnie buty sobie zabłocił, bo nic nie znalazł. Aż w domu coś wymyślił i następujący dokument sfabrykował, który w oryginale niemieckim podajemy:

Kreisschulinspektor.

Danzig-Langfuhr I.

Danzig, 13. Maerz 1919.

Tagebuch 1093.

Ich erwarte, dass Sie den Vorsitz des dortigen polnischen Vereins schleunigst niederlegen und aus dem Verein überhaupt austreten, denn es ist schlechterdings unvereinbar, dass ein Beamter, der im preussischem Dienst steht, zugleich einer Sache dient, die gegen den preussischen Staat gerichtet ist. Oder mögen Sie Ihrem Lehramt entsagen?

Herrn Lehrer Krajnik

Gluckau.

Strauss,

Schulrat.

W tłumaczeniu brzmi to:

Szkołny inspektor pow. Gdańsk-Wrzeszcz I

Dziennik 1093. Gdańsk, 13 marca 1919.

Spodziewam się, iż Pan złoży jaknajśpieszniej przewodnictwo w tamtejszem polskiem towarzystwie i z towarzystwem wogóle wystąpi. Bo rzeczywistość nie da się pogodzić, by urzędnik w pruskiej służbie równocześnie służył sprawie skierowanej przeciw państwu pruskiemu. Albo raczy Pan zrzec się nauczycielstwa?

Pan nauczyciel Krajnik

w Glukowie.

Strauss,

radca szkolny.

Pan Strauss widocznie jak struś wetknął głowę w piasek i myśli, że wszystko pozostało po staropruskiej modzie, tak mu do serca przyrosłej. Ej, Straussie, wyjmij główkę z piasku, trząśnij główką od pozłoty, wysyp piasek z oczków hakatystycznych, a zobaczysz przerażony, że świat się do góry nogami przewrócił.

Bo czyby ktoś z szulratów uwierzył, co to Polacy wyrabiają? Zachciewa im się z prawa swego obywatelskiego korzystać i należeć do polskiego towarzystwa. I do tego nikt nie pyta szulrata o pozwolenie. Aż mu się zimno zrobiło, bo to zgroza, co się w Glukowie dzieje. Nauczyciel członkiem, ba nawet przewodniczącym towarzystwa polskiego. Lecz i szulrat wie, że to wolno i zakazać już nie może. Oj, wyrzuciłby on chętnie pana Krajnika, ale nie może. Dlatego dalej w prośby i umizgi. I przedstawia, że polskie towarzystwo całe Prusy rozwalą, że jeno klątrę z nich polecą. A nauczyciel, pruski urzędnik, nie będzie takiej sprawy przecież popierał. To się nie da pogodzić z nauczycielstwem.

Panie Straussie i szulracie! Uważamy, że nie da się pogodzić nadal, abyś ty naszym towarzystwem polskim śmiały wymyślać od zbrodniarzy. Polacy łączą się w towarzystwa, jak im się podoba i ciebie pytać o pozwolenie nie potrzebują. Umizgi twe i prośby, by ktoś wystąpił, nie nie pomagają. Radzimy ci po przyjacielsku, daj polskiem towarzystwom święty spokój, i nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza.

Nie łaż na drugi raz po błocie, zostań lepiej w domu i rozmyślaj, abyś zrozumiał nareszcie, co wolność znaczy. A ta znaczy, że teraz i szulrato-

wi nie wolno nauczycielowi listami grozić. Wolno tobie zaś, panie szulracie, i nadal się ośmieszać, bo całe Glukowo i parafja śmiała się do rozpuku, widząc, że już prosić się nauczyleś. Może nauczysz się wnet jeszcze więcej i radę z listu do siebie zastosujesz. Raczy Pan zrzec się inspektorstwa szkolnego.

Dziwoląg ze szkoły pruskiej.

Uważając wychowanie religijne dzieci naszych za jedną z najważniejszych podstaw przyszłego pokolenia, żądać musimy w polskich szkołach ludowych polskiej nauki religji, tak udzielanej, by dzieci nasze rzeczywistość uczono a nie oglupiano. W szkole ludowej w Zabrze udziela polskiej nauki religji nauczycielka następująco: Jak Pun Buczek zrobił pierwszych dwa ludziuf?

„Pan Buczek zrobił ze piasku, ze zimi, od jednego ludzia minso, a potem huhnun na ta minso a to minso zaro wstało a temu minsu Pun Buczek doł miano Adam a to minso było żywe.

Potym Pun Buczek zrobił fajno zograda, w ty zogradzie waksowało, Herr Gott hat alles hervorgebracht: galunzie, Sträuche, czerwune róże a gras.

Potym wziun z Adamy wyjun widło i zrobiul Ewy, coby sobie śli szpacyrować, a tyn hop nie musiol nic robić, un miod dać pozur: pszy krowie, pszy elefantuf, pszy lewy, a przy kozaf, tam ih ostawiul w ty zagrodzie a padol im: „Ot wszystkich galunziuf śmicie jeś, ale w tym co in der Mitte jes, nie śmicie.“ Ale uni ne obachowali na Pun Buczka ino na Teuwla, potym pszyszla jedna szlanga, owiklowala się do tego Bäuma in der Mitte i padala: „Od Pun Buczka nie śmicie suchać, bo un wos cygani, iscie od tego galunzia, to bedziecie takie fajne jak Pun Buczek“ — uni tyż usuchnyli a jedli, potym sie wzini skryli, bo im było gańba co buli bez łachów. Potym Pun Buczek padol: „Adam kaj jestys?“ — a Adam padol: „Jo sie skruł bo jo nimom łachów“ a Pun Buczek padol: „Nie ty od łachów sie skruleś ale ot tego coś jot jabko z galunzi in der Mitte“ — na to padol Adam: „jo nie jot, to ta baba mi dała to jo jot“ — To pun Buczek je ze klun i zawool takiego srogigo hopa co bul aniul z wielgą krykum i wyzun je ze ty zagrody.“

Do powyższego nie dodać nie potrzeba. Zapytujemy się tylko, czy taka nauka ma dla dzieci naszych jakąkolwiek wartość!

(Gazeta Ludowa)

Wiece ludu polskiego.

Wielkie Miszewo. Wiece szkołny odbędzie się w niedzielę, dnia 30-go marca o godz. 4-tej po południu w karczmie p. Januszewskiego. O liczny udział prosi Abraham z Oliwy.

Przegląd polityczny.

Powrót jeńców niemieckich.

Pierwszy pociąg z jeńcami niemieckimi z niewoli francuskiej przybędzie prawdopodobnie we wtorek, 25 marca do Szwajcarii, skąd natychmiast wywożą jeńców dalej do granicy sanitarnym pociągiem szwajcarskim, który przyjęty zostanie w Konstancji.

Militarne odparcie grożącego wylądowania.

„Berliner Zeit am Mittag“ donosi: Grożące wylądowanie wojska polskiego w Gdańsku utrzymuje ludność niemiecką odnośnych prowincji ciągle w podnieceniu. Przypuszczać można z pewnością, że zamiar Polaków wylądowania w Gdańsku i przeprowadzenia ich wojsk stamtąd do Polski militarnie odparty zostanie. W kołach politycznych istnieje nadzieja, że rządy nieprzyjacielskie

uwolnią się od wpływu polsko-francuskiego i uznają słuszość stanowiska niemieckiego. Tylko wtenczas zapobiedz można przelewowi krwi.

Komisja dla związku narodów.

Z komisji dla związku narodów zeszli się lord Robert Cecil, pułkownik House, Leon Bourgois, Hymans i Wenitsch w sobotę z zastępcami państw neutralnych, by usłyszeć ich zdanie o związku narodów. W sobotę odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie dla związku narodów pod przewodnictwem Wilsona.

Sprawy polskie.

Dobra nauczka.

Żydzi w Polsce, jak wiadomo, wołają na świat cały, że w Polsce panują nieporządki. Kto nieporządki i niepokoje wywołuje, tego dowodem następujące doniesienie: Biedne żydki przekonały się, że Polska to nie Rosja lub nawet Berlin. Zęmszczą się za to, rozszerzając wieści o nowym „pogromie” w Polsce.

Kalisz, 13 marca. Wczoraj przyszło tutaj do zaburzeń na tle proklamowanego przez komunistów strejku powszechnego. Pomimo silnej agitacji skrajnej lewicy robotnicy zajęci przy usuwaniu gruzów i przy budowie w liczbie kilku tysięcy stawili się dzisiaj do pracy w komplecie. W południe urządzili miejscowi komuniści w liczbie około 200 pochód demonstracyjny pod magistrat. Niesiono czerwone sztandary z okolicznościowymi napisami, wśród nich kilka w żargonie i wznoszono okrzyki: Precz z wojskiem, niech żyje rewolucja, niech żyje proletariatus! Gdy około godziny 2-giej po południu pochód ruszył z pod ratusza w ulicę, spotkał u wylotu ulicy Zwiejskiej tabor tak zwanych lorek wiozących gruz na miasto. Demonstranci komuniści zażądali od robotników porzucenia pracy. W odpowiedzi na to robotnicy przecięli lorkami demonstrantom drogę, a równocześnie poczęły się sypać ze szczytu sąsiednich budowli na ich głowy odłamki cegieł.

Wkrótce zbiegło się kilkaset robotników z drągami i lopatami, a nawet ściągniętemi z nóg drewniakami poczęli okładać uczestników pochodu komunistycznego. Kilku z nich robotnicy ściągali do pobliskiego kanału Proсны i zanurzyli ich kołejno w wodzie. Poturbowani i pobici do krwi demonstranci rozbiegli się, porzucając czerwone sztandary z bolszewickimi napisami, które tłum rwał w strzępy i rzucał do rzeki. Rozpędziwszy w ten sposób pochód komunistyczny robotnicy powrócili do pracy. Naturalnie obiegły wnet po mieście pogłoski o pogromie żydów. Pogłoski te są tendencyjnym wymysłem. Władze policyjne nie zanotowały ani jednego wypadku tego rodzaju wybuchu. Pogłoski powstały na tem tle, że olbrzymia większość, bo przeszło 80 procent uczestników pochodu komunistycznego rozgromiono go przez robotników składającą się z żydów w wieku przeważnie od 17 do 20 lat.

Sprawa polska w Paryżu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych i zastępcy państw sprzymierzonych mieli w sobotę przed południem naradę. Sprawozdanie ze spraw polskich przyjęto, omówiono i odłożono do ostatecznego sprawdzenia w związku z późniejszym uregulowaniem granic, dotyczącem Niemiec.

Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Ucieszone przygody podróżne dwóch sąsiadów.

(Ciąg dalszy).

Marek wąsów nastroszył... owładnęło go dziwne uczucie gniewu. — Chciał już wpaść i za uszy powyrzucać z szynku niesforną służbę, ale go Agapit powstrzymał; słuchali więc przez chwilę muzyki, tańców i pogawędki fornała z tragarzem.

Tam u nas — mówił fornał — to wej tak o tej Warszawie ludziska gadali, kieby o jakim piekle... że tu skórę kuźdyby zdarł z człowieka.

— A to, jako żywo nieprawda — bronił tragarz. — Warszawa nasza to kochane miasteczko.

— A bogac nie... ja dziś poszedłem do cyrku, to za pięć groszy i włosy mi ostrzygli, i brodę wymydlili, i karku podgolił; a w naszym miasteczku to jużby żyd najmniej pitnaście groszy wzion za to.

— No widzicie... widzicie, jacy my tu poczciwi!... Kaźcie dać jeszcze jednego.

— A ino co? — mówił chłop. — Pani karczmarko, jeszcze kwaterkę!

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na środę, 26 marca:

Jana pustelnika.

Słońca wschód o g. 5 53, zach. o g. 6 20.

Księżyca wschód o g. 2 57, zach. o g. 11 45.

Gdańsk. Nieszczęście kolejowe. Potrzaskane kawały wagonów zwróciły na siebie uwagę przechodzących w sobotę po południu przy moście kolejowym pomiędzy Łożą Eugenja i Naczelnem prezydium. Zderzyły się dwa wagony towarowe, przyczem wykoleiło się kilka wagonów i maszyna, z czego cokolwiek szkody powstało. Osoby nie poniosły uszkodzeń.

— Pogrzeb niemieckiego Gdańska odbył się wczoraj w niedzielę przy nader licznych udziale prawowiernych Niemców. Na Siennym rynku zebrało się kilka tysięcy tych wszystkich, którzy są „kerndeutsch.” Wygalszano równocześnie cały szereg mów. Mróz siarczyście wszystkim poczerwienił nosy, a wiatr nieznosny tak był nieuprzedliwy dla tego pogrzebu wszelkich nadziei niemieckich na Gdańsk, że wiał jak najęty i stąd już na dwadzieścia kroków słychać nie było, co o przy należności do Niemiec pisał każdy poszczególny mówca. Wszyscy tylko domyślać się musieli, że Gdańsk to miasto „urdeutsch” i na wieki wieków! Amen!

Zainteresowanie też nie było nadzwyczajne.

Po iście amerykańskiej reklamie dni ostatnich, urządzanej tu w Gdańsku ze strony niemieckiej, myślącoby można, iż biedny rynek Sienny przynajmniej pięknie z demonstracji niemieckiej, bo wszystkich Niemców nie pomieści. Tymczasem na owe 200 tysięcy Niemców, których tutaj w Gdańsku wedle statystyki niemieckiej być w Gdańsku powinno, zebrało się raptem kilka tysięcy na rynku. W tem jeszcze było bardzo dużo ciekawych Polaków, oraz Amerykan i Francuzów z bawiących tutaj komisji. Amerykanie szczególnie przyglądali się z zaciekawieniem i kupowali broszury i zbierali odezwy niemieckie, z tej okazji sprzedawne i rozdzielane obficie mimo wielkiego braku papieru, jaki obecnie panuje.

Nastroj był wogóle smutny, wprost przygnębiiony i co najważniejsze: uczestnicy protestu owego gromadnie zdawali się stać na rynku jak ludzie znudzeni, którym już wszystko jedno, czy będzie tak, czy owak. Nie widać było w nich przekonania, że protest taki zdaniem ich jest konieczny. Odzywały się też głosy: Hauptsache, dass wir was zu fressen bekommen! — kiedy mowa była o nowem i dalszem „Durchhalten.” Przetrzymania owego naród się już najadł. Bo miał dosyć dowodu, jak często i długo, bo przez wszystkie lata wojny go okłamywano.

Zresztą gdyby nie socjaliści, którzy swych ludzi zwolali urzędowo, nie byłoby wiele. Bo socjaliści stawili się hurmem i wprost jakby do apelu.

Szkoda, że ich polityka od razu stała się tak „szwarc-weissowa”. Bez nich wszyscy gardłacze wszechniemieccy przekonali by się dobitnie, jako mało w Gdańsku znaczą.

Ale i u socjalistów zdaje się ów nastrój patryjotyczny też nie siedzi bardzo głęboko. Bo jakiś patryjota niemiecki wdrapał się na pomnik cesarza Wilhelma i chciał temuż uwieńczyć głowę. Mierzył jednak siły na zamiary. Bo wpiąć się nie mógł i dlatego zawiesił wieniec pomnikowi koniowi cesarza na nodze.

Kiedy na zakończenie śpiewać poczęto „Deutschland, Deutschland über alles” wtedy mimo orkiestry będącej w pogotowiu, marnie jakoś pieśń narodowa odzywać się poczęła, jakby na znak tego, że już Deutschland nie jest über alles, bo wedle proroczych słów „Roty” Marji Konopnickiej z butnej wyżyny w proch i pył spadła krzyżacka zawierucha.

I znów towarzysze z dwóch krańców Polski poplukali sobie gardła.

— Jakbyście chcieli zostać w Warszawie — zaczął tragarz — to ja wam miejsce znajdę...

— O!... a co jobym tu robił?

— Ba... to samo co i my: tragarke, traczke, furmanke, strózkę... Czy to tu mało zarobków? A jak płacą!... Co ja tu bez tydzień zarobię, to wy bez cały rok nie macie tego na wsi.

— No, a czegoś taki oberwany? — zapytał ze zwykłą swą logiką chłop.

— Ba... poco mnie się do roboty stroić?... Ale jak przyjdzie niedziela, to jak się ubiorę w cylinder i paltot, to niech się twój dziedzic schowa.

Marek niechciał już dłużej milczeć, w obawie, aby mu ludzi nie pobałamucono; wetknawszy więc głowę w okienko, krzyknął:

— Hawryłko!... Bartek!... do koni, żywo!

Na tę donośną komendę tancerz, jak oparzony, puścił pannę w kapeluszu i z parasolką, fornał swego towarzysza odbiegł, i ruszyli tylnymi drzwiami, przy których już Marek z Agapitem czekali.

— To wy nicponie po szynkach się tłuczecie? — wołał pierwszy — a tu kto konie wyprowadzi tymczasem.

— Ee... nie wyprowadzi, wielmożny panie — pocieszał fornał — a bo to tu mało koni i lepszych w Warszawie?

Świadkowie zapewniali nas, że śpiewały tylko dzieci i stare baby. A socjalista pewien tak się jakoś rozmyślił, że wdrapał się na pomnik i zdjął wieniec nawet koniowi cesarza z nogi.

Ci zaś z Niemców, którzy uważali za stosowne w restauracjach przesiedzieć podczas obchodu mówili: Wszystko i tak daremne. Dziś protestują. Jutro wylądują wojska polskie, a pojutrze mamy w największym spokoju stan oblężenia zawieszony nad Gdańskiem przez wojska Polaków.

Ci Niemcy widocznie najlepsze mają wiadomości i stąd najbliżsi są prawdy.

— Wyciąć, wywieźć, wyplądrować. Oto najnowsze, mówię, hasło Niemców. Nie nowe ono, bo podczas wojny stosowali Niemcy to hasło na olbrzymią skalę w Polsce. Wycięli niezmiernie przestrzenie lasów, z niezgłębionej puszczy białowieskiej tylko szczątki pozostały — i tartaki, których wywieźć nie zdążyli, jak ich Polacy przepędzili w listopadzie za dziesiątą górę.

Z fabryk w Polsce wywieźli wszystkie niemal maszyny, a przynajmniej pozabierali części maszyn, tak że reszta maszyn to stare żelazo bez wszelkiej wartości. Wywieźli maszyny rolnicze, konie, bydło i zapasy najrozmaitsze.

Teraz z Polski nie Niemcy więcej wywozić nie mogą, ale zabrali się za to do naszych Prus Zachodnich. Ile lasów królewskich pod ciosem siekier pada, trudno obliczyć, lecz pełno pustych przestrzeni. Drzewo idzie do Berlina i dalej — my tymczasem marznąć musimy.

Teraz widocznie i lasów zaczyna braknąć, bo wycinają drzewa nad szosami. W powiecie Gdańskie Wyżyny kilka szos bez jednego drzewa, szosa od Kleszczewa przez Świńcz i Wojanowo aż pod Pruszcz, godzina drogi wozem, оголоcona do cna, pnie bielejące tylko zostawili. Drzewo poszło do Berlina.

Co to plądrowanie naszych ziem ma oznaczać? Ludzie opowiadają, że Niemcy, ci u górze w Berlinie, widzą, że ich panowanie w polskich ziemiach wkrótce się skończy i że dlatego wszystko, co się da wywożą, nawet ozdobę szos naszych.

Może i kamienie z nad szos albo i szosy same by wywieźli, gdyby mieli lokomotywy.

Chcą nas ograbić i jako żebraków zostawić.

I w Gdańsku samym nie inaczej. Co dzień wywożą. Poszły całe wagony skóry na zachód, śle, siedzenia. Ładują i wywożą amunicję, dziesiątki tysięcy granatów idą do Hamersztynu, by nie dostały się w ręce polskie.

Widać wagony z karabinami maszynowymi, armaty przy nich i kuchnie polowe i różne przybory wojenne.

Lud mówi: Niech jadą, byle i Niemcy za niemi.

— Pruska kultura między Kłodawą a Trąbkami. Pod niebiosą same wychwalają Niemcy swą kulturę. Głoszą po całym świecie, że wieś polską rzekomo były zupełnie zaniedbane, że tam panował bezład i nieporządek, a dopiero prusak przywiózł do nich — zapewne na taradejce — swą kulturę. Ot, kto chce przekonać się, jak pruska kultura na wsi wygląda, niech się wybierze na zebranie Towarzystwa ludowego do Trąbek. Po drodze między Kłodawą a Trąbkami wypadnie nuścić przez Kaczki. Przypomniły mi one opisy pruskie o zaniedbanych wsiach. Nigdzie niema podwórza ogrodzenia, każdy dom osobno stoi, są wprawdzie drzewa owocowe, ale ani jednego płotu nie zobaczy się wkoło ogrodu. Wieś wygląda jak po Szwedach. Podobnie zaniedbanej wsi nie widać w całych Prusach Zachodnich. A kto tam mieszka? Kultura pruska, kwiat niemiecki, sami koloniści, Bóg wie, skąd tu sprowadzeni. Taką kulturą darzą nas przybłędy ze świata, którym rząd pruski za pół darmo śliczną i urodzajną dał ziemię.

Zachowaj nas Boże od owej kultury na modłę w Kaczkach między Trąbkami i Kłodawą.

— Ciszej, trutniu! — krzyknął rozgniewany, zwracając się do Hawryłka. — A ty z kimeś tańczył?

— A z panną, wielmożny panie.

— Ja ci tu dam z Warszawskimi pannami się zadawać! — wołał niekoniecznie surowych obyczajów Marek. — Konie nienapojone!...

— Nienapojone, bo tej wody nie chciały pić...

— Ale i głodne może — dodał Agapit.

— A cóż zasypię, wielmożny panie, kieć nam złodzieje skradli obrok z tyłu?

— To trzeba tu było wziąć, bośle jeden! — krzyknął Marek.

— A chyba ukraść... bo z dobrej woli nie chcieli dać.

— Jakto nie chcieli?

— A jużci nie chcieli dać na „burg”, ino chcieli zaraz pieniędzy...

— A to hołysz! — zawołał Marek — bierzcie worki i pójdźcie z mną po obrok... Ty się tu, Agapicie, chwileczkę zatrzymaj.

W kilka minut powrócił Marek z ludźmi, niosącymi obrok dla koni.

— Wiesz ile dziś kolacyjka twoich cugantów kosztuje? — zapytał ironicznie — dwadzieścia złotych, jak obszył...

Agapit westchnął tylko, wydatek ten bowiem był następstwem jego próżności.

— Potrzeba nam było brać z sobą szkapy —

— Karkołomne wysiłki Niemców gdańskich. Niemcy gdańscy nie przebijają w środkach, aby uratować Gdańsk dla Niemców. Kamienie nawet mają na ich korzyść przemawiać. Otóż donosi „Danziger Zeitung” w No 133, że Towarzystwo dla zachowania pomników i dzieł sztuki na propozycję przewodniczącego, profesora dr. Mathäi, (wszechniemca-hakatysty) uchwaliło jednogłośnie wysłać następujący telegram do wszystkich miejsc miarodajnych:

„Towarzystwo dla zachowania pomników i dzieł sztuki protestuje przeciw zamierzonemu pogwałceniu Gdańska. Już sam obraz miasta wskazuje na to, że Gdańsk jest miastem niemieckim. Jeżeli ludzie milczą, przemawiać będą kamienie i upominać się o Gdańsk dla państwa niemieckiego.”

Dziwne zaiste rozumowanie panów uczonych wszechniemców. Otóż właśnie kamienie i zabytki sztuki upominają się o Gdańsk dla Polski, gdyż najpiękniejsze zabytki sztuki w Gdańsku pochodzą z czasów, kiedy Gdańsk należał do Polski, świadczą o dobrobycie, którym miasto się cieszyło za panowania polskiego i są dowodem wolności, którą się Gdańsk cieszył za czasów polskich, gdzie i Niemcom wolno było pielęgnować sztukę swoją wedle upodobania. Jeśli już zabytki sztuki świadczą o kulturze niemieckiej, to niechaj świadczą choćby skradzione instrumenta i zabytki sztuki, które Niemcy pokradli ze wszystkich stron świata, nawet het z Chin, które teraz prawowitym właścicielom oddać są zmuszeni.

Taż sama „Danziger Ztg.” donosi bowiem, że rząd niemiecki postanowił (czy dobrowolnie?!) oddać Chinom instrumenta meteorologiczne, które zabrano stamtąd roku 1902 podczas rozruchów bokserów, a które wmurowane były przed zamkiem Sansouci. Świadczą więc zabytki ukradzione wciąż o kulturze niemieckiej zachłanności i gwałtu i upominały się o naprawienie krzywdy, dopóki świat cały nie otrząsnął się z kultury niemieckiej i nie zmusił kultury niemieckiej do oddania tego, co nieprawnie posiadała. Również zabytki sztuki w Gdańsku upominały się o zwrócenie miasta prawowitemu właścicielowi. Tak wygląda prawda i sprawiedliwość dziejowa, panie profesorze!!

Drugi artykuł w tej samej gazecie No 132 za tytułowany „Polacy i kościół” (oczywiście ewangelicki) również jest znamieny. W tym artykule biada autor: Cóż stanie się z kościołem ewangelickim, gdyby Gdańsk stał się polskim? Kościół ewangelicki Gdańska dostałby się w najgorzej i najsmutniejsze położenie. Głoszenie naszej ewangelii w języku ojczystym, gromadzenie wszystkich płaczących i obciążonych w swoich domach Bożych, dodawanie pociechy, mocy i pokrzepienia tym, którzy tak bardzo tego łakną, wszystko to byłoby wystawione na szwank, a z czasem zupełne zniszczenie. Kościół jest w największym niebezpieczeństwie, ale nie tylko kościół sam, ale z nim wszyscy, którzy kochają swoją wiarę, swoją niemiecką (sic!) ewangelję, swoje niemieckie nabożeństwo. Co nam Marcin Luter poświęcił całego życia zdobył, za co nasi ojcowie krew przelewali, wszystko wystawione na szwank i niebezpieczeństwo... i takich bredni więcej.

Widocznie sądzą według swego postępowania! Nikt inny nie uciskał tak wiary jak kultura pruskoluterska. Któż zamykał świątynie katolickie podczas walki kulturowej? Czy może Polacy-katolicy? Któż to nawoływał do szerszenia protestanizmu w Polsce wszelką siłą? Nikt inny tylko gdański pastor Brausewetter w gazecie niemieckiej „Tag” No 294, 15 grudnia 1916!!

Albo coż pisze Fuchs w swojej książce „Posłaniestwo niemieckie Lutra.” Słuchajcie! Pisz tak: Ten sam duch, którym Luter opierał się w Wor-

ruczał dalej Marek — tyle mieć subiekcji, kosztów, i nawet nie użyć ich wcale!

— Jutro, mój Marku, poparadujemy naszym powozem! — Pocięszal go Agapit. — Pamiętaj! Mówił do fornala — żeby jutro do dnia koczobryk umyć czysto, w środku po tem ptaszkach oczyścić, konie napaść, a samemu się ogarać, bo wyjedziemy na miasto.

— No, a teraz ruszajmy na górę — rzekł Marek. — Hawryłko, przynieś herbatę!

W niespełna kwadrans rozebrani sąsiedzi siedzieli przy herbatce w swoim pokoiku zabierając się do rachunku sumienia.

— Straszne rzeczy co się już pieniędzy wydało! — westchnął Marek, roztwierając pugilares.

— Miałem z sobą tysiąc złotych i twoich tysięcy, dwa tysiące (pan Marek bowiem prowadził kase podróżną). Czy wiesz ile zostało?

— Trzecia część, mocibdzieju.

— Ale gdzie tam! ani stu złotych niema... a jeszcze hotel nieopłacony, stajenne, droga do domu...

— Bój się Bogal — zawołał przerażony Agapit — chybaś zgubił pieniądze?

— Niestety! nie zgubiłem... bo gdybym zgubił, tobym się jeszcze pocieszał nadzieją, że się mogą znaleźć... Wydaliśmy bezpowrotnie!

macji, ten sam duch kierował naszymi kolejami przy mobilizacji i kieruje jeszcze niemi. Ten sam duch Lutra układa plany w sztabie jeneralnym i przy organizacji żywnościowej, ten sam duch znajduje się w każdym rowie strzeleckim!

Nie dziw wobec tego, że nawet Niemcy-katolicy teraz przyznają, że biada kościołowi katolickiemu, gdyby wojna była skończyła się zupełnym zwycięstwem niemieckim, wtenczas on duch Lutra byłby wyprawiał prawdziwe orgie i dokazywał nielada. (Sendbote des göttlichen Herzens 1919. No 1-2).

Oj, nie potrzebuje się kościół protestancki obawiać panowania polskiego, boć właśnie historia kościoła gdańskiego jest dowodem, jaką wolnością cieszył się w sprawiedliwym dla każdego państwie Polskim! Aleć złe sumienie nie daje spokoju, boć niesprawiedliwy niema spokoju!

Sprawiedliwy.

Nowyport. Włamanie do katolickiego kościoła św. Jadwigi dokonano w nocy na sobotę. Złodzieje przy pomocy wytrycha dostali się do kościoła przez zakrystję. Gdy zakrystjan wszedł ran do kościoła, zauważył tabernaculum wielkiego ołtarza przemocą otwarte a kielichy stojące na ołtarzu. Hostje porozrzucali złodzieje na ziemi. Dalej wylamano także drzwiczki ołtarzy pobocznych. Z wielkiego ołtarza zabrali złodzieje ośm wielkich i kilkanaście małych świec. Widocznie spłoszyło ich szczekanie wielkiego psa na podwórzu probostwa. X. Proboszcz usłyszawszy psa, wstał i wyszedł na podwórze, lecz nic podejrzanego nie zauważył. Po złodziejach niema śladu.

Wejherowo. Staraniem p. dra Łackiego odbył się tu w niedzielę ubiegłą wiec celem założenia filii Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Zebrała się nader znaczna liczba wiecowników z miasta i najbliższej okolicy, zapelniając wielką salę hotelu p. Beckera i galerje niemal szczelnie. Wiec zaszczycił obecnością swoją ks. kanonik Dąbrowski. Pan dr. Łacki zagaiwszy wiec, powierzył przewodnictwo ks. wikaremu Wagnerowi, który powołał do pióra p. Gniecha, na ławników zaś p. Bójkę, oraz panie Tempską i Jasińską. Głosu udzielono nasamprzód redaktorowi p. Dykie, który skreśliwszy na wstępie powstanie naszej polskiej organizacji zawodowej, wykazał celi znaczenie jej dla robotnika polskiego. W dyskusji przemawiali pp. Gniech, Wika, Ropel, sędzia Chmielewski, dr. Łacki, ksks. Wagner i Gregorkiewicz. Po odczytaniu ustaw i objaśnieniu niektórych ustępów przez p. Dykę wiecownicy jednogłośnie uchwaliли założyć filję Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Wejherowie.

Do zarządu wybrano p. Koepkego prezesem, zastępcą jego Gniecha; sekretarzem Kwizdińskiego, zastępcą Dawidowskiego; skarbnikiem Labuśna. Wiece osiągnął pożądaną cel, bo na członków zgłosiło się 226 osób, w tem wiele kobiet. Bardzo wielu naszych rodaków tkwi jeszcze w związkach (ferbandach) chrześcijańskim i socjalistycznym, ale i ci oświadczyli gotowość wystąpienia z obcych związków zawodowych i przystąpienia do organizacji polskiej, prosząc, aby tą sprawą zaopiekował się sekretariat gdański.

Kiedy i gdzie odbędzie się pierwsze posiedzenie, zarząd filji wejherowskiej doniesie przed czasem. Odświeżaniem jednej zwrotki „Boże, coś Polskę” solwował ks. Wagner o godz. 7 i pół wiec. Nowej filji „Szczęść Boże!”

Sztum. Dnia 18 marca zawiązało się na miasto Sztum i okolicę kółko śpiewackie. Celem kółka jest pielęgnowanie śpiewu świeckiego i kościelnego za pomocą wspólnych ćwiczeń, koncertów, zabaw i popisów świeckich. Na członków zapisało się na razie 39 osób obojga płci. Do zarządu wybrano: prezesem p. J. Domańskiego, wiceprezesem pana radcę dra Morawskiego, sekretarzem pana

— Ale na cóżbyśmy tyle wydali?... mój Marku, porachuj-no!

— Zaraz policzymy... pisz tylko... Droga do kolei z noclegiem pięćdziesiąt złotych...

— Pięćdziesiąt — powtórzył Agapit.

— Pempkemu za bilety dla nas i od rzeczy siedmdziesiąt cztery złote.

— Siedmdziesiąt cztery a pięćdziesiąt — dawał Agapit — to sto dwadzieścia cztery.

— Ekspedycja twoich koni i koczobryka, sto szesnaście złotych... kroć djabłów!

— Sto szesnaście — jęknął cicho Agapit.

— Dorożki pierwszej nocy dwa ruble, a potem trzy ruble, to pięć, czyli trzydzieści trzy złote z groszami.

— Mniejsza o grosze, mocibdzieju.

— Złodziejowi przebranemu za pana Arkadiusza nasamprzód sto złotych.

— Sto, mocibdzieju.

— Dalej temu samemu łotrowi z pod ciemnej gwiazdy... a wszystko przez twój miły koczobryczek... kroć milionów tysięcy!

— Ale już się stało, mój Marku... liczymy... liczymy!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gburkowski, skarbnikiem p. Świtalskiego, bibliotekarką p. Martę Sikorską, radnymi pp. Emila Noska i Jana Winkowskiego, dyrygentem śpiewu p. Domachowskiego. Komu leży na sercu pieśń polska i rozwój Towarzystwa, niechaj ochoczo zapisuje się do kółka śpiewackiego, jako czynny lub gorącą prośbą do naszego obywatelstwa wiejskiego bez różnicy stanu o poparcie dobrej sprawy. Zgłaszanie na członków przyjmuje zarząd kółka śpiewackiego. Cześć polskiej pieśni.

Toruń. W instancji apelacyjnej rokował sąd karny nad sprawą brukarza Augustyna Kupkowskiego i jego żony obojgu z Kurnika. Oskarżeni swego czasu przez sąd ławniczy skazani byli za wspólne skaleczenie na grzywnę wysokości 20 marek. Zarzucono im, że w sierpniu roku 1914 zbili właściciela ziemskiego Mintnera. Ponowne zbada nie sprawy spowodowało zupełne uwolnienie oskarżonych od winy i kary. — Cieśla Antoni Majerowski z Wąbrzeźna odpowiadał za kradzież. Oskarżony był dlatego, że miał ukraść ze stodoły ciotki jego Zofji Tadejewskiej z Bungart dwa centnary koniczyzny. Wedle braku dowodów nastąpiło i w tym przypadku uwolnienie. — Za ciężką kradzież i przechowywanie odpowiadała 20-letnia robotnica Franciszka Wronkowska z Kowalewa. W czerwcu zeszłego roku ukradziono kupcowi Mojżeszowi Lewinsonowi z Kowalewa z pokładu pewną ilość bluz, sukna i innych rzeczy, wartości 4 do 5000 marek. Początkowo złodzieja nie wysledzono. Dopiero w listopadzie, gdy rada żołnierzy urządziła w Kowalewie różne poszukiwania domowe, znaleziono w mieszkaniu oskarżonej ilość jedwabnych bluzek, sukna i pończoch wartości 600 marek. Oskarżona przyznała się do winy twierdząc, że wykonała kradzież wspólnie ze siostrą Cecylją Czarnką. Znaleziono też w sklepie mieszkania oskarżonej kufer z winem i papierosami, skradzione przez brata oskarżonej. W łóżku znajdowały się zapasy wełny, jedwabiu i barchanu, pochodzące z kradzieży wykonanej u p. Marty Loewentalowej w Kowalewie. Oskarżona uparcie twierdziła, że te towary otrzymała w prezencie od brata. Sąd temu nie uwierzył i uznał ją winną przechowywania i ciężkiej kradzieży. Skazano ją na 10 miesięcy więzienia. — O kradzież oskarżono 14- i 16-letnich robotników Władysława Maslińskiego i Teofila Radziwińskiego z Mlewa a o przechowywanie 17-letniego Józefa Jankowskiego. W grudniu 1917 udali się ci dwaj pierwsi w towarzystwie robotnika Maksymiljana Grabowskiego do oberży p. Marjanny Nowackiej w Mlewie. Ponieważ nie było nikogo w domu a drzwi były zamknięte, wleźli oknem do sali i stąd dostali się do składu. Znalezli tu pudelka zamknięte, które Grabowski gwałtem otworzył. Wyjęli z niego złoty zegarek damski wartości 80 marek, zegarek męski z łańcuszkiem wartości 20 marek i bransoletkę. Z pokoju mieszkalnego zwędzili cygary, wełnę i parę rękawiczek. Jeden z zegarków sprzedał Grabowski za 5 marek i kawał słoniny Jankowskiemu, który dla tego odpowiadał za przechowywanie skradzionych rzeczy. Jankowskiego sąd uwolnił, Maslińskiego i Radziwińskiego skazano tylko na tydzień więzienia, ponieważ wielkiego łupu nie oglądali. Co do Grabowskiego, to sprawa karna musiała zostać zawieszona stósownie do amnestji co do osób wojskowych.

Na pożarem dotkniętą rodzinę p. Żurka, szypa, któremu się w ogniu wybuchłym oprócz niego samego poparzyła cała rodzina, a siedmiomiesięczne dziecko prawie żywcem upiekło i stąd następnego dnia zmarło w lazarecie miejskim, złożyli: Pan Dziegielewski 5,— mk. p. Olszewski 3 mk., p. Florjan z Gdańska 2,— mk. N. N. 20,— marek. A. W. 10,— mk. X. Makowski 10,— mk. Józef Mieske z Nowego Portu 1,— mk. X. Prob. Chyliński z Bzowa 10,— mk. Jan Bóbr 5,— mk. Jan Kos 5,— mk. Henryk Wiczorkiewicz 5,— marek. Razem 76,— marek. Dalsze datki przyjmujemy, bo rodzina ta szczerze polską zasługuje doprawdy na poratowanie w nieszczęściu, jakie ją dotknęło.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

Brzezino przy Nowym Porcie. Zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na parafję nowoportowską odbędzie się w środę, dnia 26-go marca o godz. 6 i pół wieczorem na sali p. Pięlowskiego w Brzezynie, Danzigerstrasse 8. O liczny udział prosi

Sekretariat Zjedn. Zaw. Polskiego.

Lubichowo. W niedzielę, dnia 30-go marca r. b. o godz. 5-tej po południu odbędzie się zebranie nowo założonej filji Zjedn. Zaw. Polskiego na sali p. Wielewickiego. Książki prosimy przynieść ze sobą. Goście przez członków zaproszeni mile widziani. Nowi członkowie zostaną przyjęci. O liczny udział prosi

Zarząd.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Walne zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się
w czwartek dnia 10-go kwietnia
o godz 10-ej przed południem
na sali bankowej w Śliwicach.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1918.
2. Uchwała co do podziału zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.
3. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
4. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1918 będzie
łożone od jutra w lokalu kasowym.

Śliwice, dnia 14 marca 1919.

Volksbank für Gr. Schliewitz u. Umgegend.

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter
Haftpflicht.

RADA NADZORCZA:
Kosecki, prezes.

Walne zebranie

Banku ludowego, e. G. m. u. H. Brusy odbędzie się
w sobotę dnia 5-go kwietnia r. b.
o godz. 3-ej po południu
na sali p. A. Przewoskiego w Brusach.

Porządek obrad:

- 1) Sprawozdanie ze stanu kasy za rok 1918.
- 2) Podział czystego zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi.
- 3) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej.
- 4) Wolne wnioski.

Sprawozdanie kasowe za rok 1918 wyłożone
jest w lokalu Spółki.

Brusy, dnia 22 marca 1919 r.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter
Haftpflicht.

Stefan Przewoski. A. Polachowski.

Aukcja w Oliwie, Schäfererweg.

Dnia 28 marca rb. o godz. 11 przed poł.
sprzedane zostaną z powodu oddania dzie-
rzawy w majątku gminnym Oliwie przez
aukcję za gotówką:

5 koni, 3 wielkie wozy robocze, 1 wóz spacerowy,
koczyk, sanki spacerowe i robocze, dryl (2
metry szeroki), wał, 2 dwu- i 3 jednoskibowe
plugi, 1 plug ugorowy, 2 kartoflarki, 1 kultywa-
tor, 1 waga do bydła z ciężarkami, sieczkarnia
z manieżem, 1 grabie konne, wóz do gnojówki,
pumpka do gnojówki, 1 magiel, kosiarka z odkła-
daczem, parownik do kartofli, maszyna do kra-
jania buraków, 1 brona do łąk, 1 brona do za-
włóczenia siewu, 2 żelazne i 3 drewniane brony,
1 waga decymalna, 2 uprząże do wyjazdu, 5 ro-
boczych i t. d.

Dostawię zaraz po najtańszych cenach:

pa. smołę z węgla kamiennych, klej, papę,
gwoździe do papy, dachówki cementowe
w wszystkich wielkościach.

Dirschauer Cement- und Dachpappenfabrik
L. Lewandowski.

Tezew — Dirschau, Schönsee erstr. 19 20

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt
die Zeitung „Gazeta Gdańska“ für das II. Viertel
jahr 1919 und zahle an Abonnement 2,55 Mk.
(und 42 Pf. Bestellgeld).

Doklady adres
zamawiającego:

Obige 2,55 Mk. (und 42 Pf. Bestellgeld)
halten zu haben, bescheinigt.

Zakład instalacyjny

— jedyny polski w Gdańsku —
wykonuje:

światło gazowe i elektryczne,
zakłady kanalizacyjne, wo-
dociągi i centralne ogrzewanie.

T. Grębolski, Perzenpu
Inżynier.

Jopy męskie na zimę

starożytny towar polski

KUPIEC Consumverein
E. G. m. u. H.
CHMIELNO P. 2.

Antoni Jankowski

krawiec damski
w Gdańsku

ulica świętego Ducha nr. 123.

Polecam się do wykonania wszelkich prac krawieczyzny damskiej i męskiej: kostiumy uliczne jako i do konnej jazdy, płaszcze itd.

Usługa skora i rzetelna.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

plac 40

2% i 3% procent

odsetkami do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od
godziny 12--2 po południu.

ZARZĄD.

Mathea.

Placz.

Biezkowski.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.

Telefon nr. 1966, konto czekowe na pocztę nr. 883

— przyjmuje depozyty, —

plac 40 od takowych

3 i 4 procent

odsetkami do wypowiedzenia od dnia
wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty
codziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD.

Fr. Grasso.

M. Janicki.

L. Leisli.

Kupujemy każdą ilość ołowiu i cyny

i to funtami ołowiu, a cynę w jeszcze mniejszych
ilościach, płacąc odpowiednie ceny.

„Gazeta Gdańska”

Grobla Przedmiejska 49 (Vorstädtischer Graben).

Zecer maszynowy

(linotypista)

znajdzie natychmiast zatrudnienie w drukarni

„Gazety Gdańskiej” w Gdańsku

Grobla przedmiejska nr. 40 (Vorstädtischer Graben)

„RUBALIN”

Córka lekarza chciałaby
się w domu polskim nau-
czyć

francuski.

Mogłaby na życzenie mło-
dzian dsiećka udzielać lek-
cji lub dezarować robót
szkolnych. Zgłosz. pod nr.
324 do eksp. Gaz Gdańskiej.

4800 mk.

do wypożyczenia od 1-go
kwietnia albo od 1 października
1919 lub zaraz na gospodar-
stwo na pierwszą lub
drugą hipotekę po landszaf-
cie.

Franciszek Drewa
Neustadt Wpr.

Himmelfahrtstr. 18,
albo Gossentin
bei Neustadt Wpr.

Dwóch
uczni kawałskich

przyjmie zaraz pod korzyst-
nymi warunkami

Rob. Dombrowski
nauczyciel podkuwania
Sztum — Sztum Wpr.

Sprzedam

moją posiadłość, składającą
się z ca. 14 morg pszennej
ziemi, w tem 4 morgi do-
brych dwukrotnych łąk, z bar-
dzo dobrym pokładem torfu,
3 nowych maszynowych bu-
dynków z żywym i martwym
inventarzem. Stacja kolejowa
wał Kłodawa—Gdańsk odda-
lon 10 minut. Do szkoły 15
minut. Cena 20 000 marek.

Brzeski, Gilitz, bei Gladau
Kreis Berent Wp.

Szukam kupna
posiadłość 3—6 morg
z budynkami na Kaszubach
w pew. parkim lub wejhe-
rowskim. Zgłosz. u nasza

Józef Płomiński

Ikora bei Hablinghorst,
Schulr. r. 11
Kr. Dortmund Wes f.

Posadzki parkietowe

przekłada, reperuje, przeno-
si, czyści i woskuje

Klasa

Gdańsk, Hirschgasse 19.

Mediarnstwo prywatne

Wiosenne i letnie kapelusze

przyjmuje do pracy

Kosińska

Schild 7 p.

Poszukuje

stróża

(mł. bezdzietne) do willi
w Sopocie w zamian za
mieszkanie. Osobiste zgło-
szenia u

Br. Kuboza

Reinertstrasse 2, II piętro,
przed południem do 11 tej.

Polską dziewczynę do prac domowych

poszukuje

Bron sław Kubicki

w Gdańsku

Am brausenden Wasser nr. 5.

Młodszą

dziewczynę

do pomocy domowej poszu-
kuje od zaraz lub od 1-go
kwietnia.

Gdańsk, ul. Stolarska 63 p

Poszukuję kupna

apteki.

Zgłoszenia z warunkami do
eksp. Gazety Gdańskiej pod
nr 316.

jest najlepszy błyszczyk na obuwie i skóry. Nabyć
można w każdym interesie.

Rodacy, badając wszędzie tylko błyszczyk „Rubalin”.
Jest to jedyny polski wyrób.

Franciszek Lehmann, cham. fabryka, Oliwa.

Telefon 122, adres teleg. „Rubalin”

Masarz i cyrulik

urząd. egz. żon., poszukuje
miejsc

w kąpielniach lub lepszej
klimacie. Oferty uprasza

Jezierski

Neukölln, Allerst. 6.

Dla Polaka lekarza-dentysty lub technika

nadaje się sposobność prze-
jęcia od 1 paźdz. dobra za-
prowadzonego miejsca. Bli-
szych wiadomości udzieli

W. Olszowski

Skraszewy — Schönsee Wpr.

Pomocnica,

która była 2 i pół roku czyn-
na w aptekach, biegła w czy-
taniu recept i taksewaniu,
poszukuje od 1. 4. 19. posady
w Gdańsku lub okolicy, Ła-
skawe zgłoszenia uprasza

Wienke

Oliwa, Polenkerstr. 8.

Kto udziela wieczorami
lekcji buchhalterji
i polskiej stenografji.

Zgłoszenia pod nr. 336 do

Eksp. „Gazety Gdańskiej”.

Młode bezdzietne małżeń-
stwo poszukuje

2 mebl. pokoje

o ile możliwości z użytkowaniem
kuchni albo też całkowitą
pensją w Gdańsku, Oliwie
lub Sopocie. Oferty z po-
daniem ceny miesięcznej u-
prasza się nadesłać do „Ga-
zety Gdańskiej” pod nr. 337.

Służąca

może się do mnie zgłosić od
zaraz lub 1. kwietnia. Wy-
sokie zasługi.

M. Matuszewska

Sopoty, ulica Parkowa nr. 41.

wejście z boku

Wszelkie

prace malarskie,
dekoracje i tapetowania

wykonuje za niskie ceny

Marcin Brunau

mistrz malarz

Wrzeszcz (Langfuhr)

Färberweg 16.

Futra!

Skład nasz jest
bogato zaopa-
trzony w futra
szelkiego ro-
dzaju skór i form.
Znane niskie ceny.

Pożyczki wojenne
przyjmuje się jako
zapłatę!

Bilet do Gdańska
zwraca się.

Berliner

Pelzvertrieb

Gdańsk

ul. Szeroka 121.